Nr. 285 Poniedziałek 28 października (10 listopada) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Sprawa Bejlisa.

Trzydziesty trzeci dzień rozpraw.

Posiedzenie dzienne.

Wczorajsze posiedzenie wyznaczone zostało na godz. 1 szą. Zainteresowanie publiczności dosięga zenitu. Z galeryi sala przedstawia się jako jedno morze głów, gdyż nawet w przejściu ustawiono krzesła dodatkowe. W przeciwległym końcu sali panuje niemniejsza ciasnota. Zwarty tłum urzędników wypełnił szczelnie całą przestrzeń pomiędzy pokojem dla sędziów i stołem sędziowskim, nie pozostawiając nawet przejścia dla sędziów przysięgłych. Atmosfera gorąca i duszna, wskutek czego przewodniczący zniewolony jest zarządzać częste przerwy.

Pierwsze miejsca poza sędziami zajmują prezes izby sądowej, senator Mejsner, prokurator izby Czaplinskij, wicegubernator Kaszkarew, prezes gub. zarządu ziemskiego Sukowkin, naczelnik gub. zarządu żandarmeryi pułk. Szredel, marszałek szlachty Hudym-Lewkowicz, prezesowie departamentów izby, wiceprezesowie sądu okręgowego, radcy zarządu gubernialnego, urzędnicy kancelaryi gen.-gubernatora oraz większość urzędników magistratury i prokuratury sądowej.

Wewnątrz gmachu sądowego oprócz wzmocnionych posterunków policyi w ciągu całego dnia wczorajszego dyżurowali żandarmi. Na galeryi kilku oficerów żandarmeryi.

Posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 1 i pół.

Po wysłuchaniu raportu komisarza sądowego, który komunikuje, iż sędziowie przysięgli spędzili noc spokojnie i z nikim nie mieli żadnej styczności, przewodniczący udziela głosu przedstawicielom powodów cywilnych.

Przemówienie Zamysłowskiego.

Pierwszy przemawia obr. pryw. Zamysłowskij.

Oświadcza on, iż przedewszystkiem zmuszony jest wspomnieć o pewnej okoliczności, dotyczącej osobiście jego samego i adw. przys. Szmakowa. Obrona podkreśliła podczas badania Gołubiewa, iż zaproszeni zostaliśmy w charakterze przedstawicieli powodów cywilnych przez stowarzyszenie „Dwugławyj Orioł".

— Nie mogę tu wyjaśnić okoliczności, w jakich podjęliśmy się tej roli, gdyż przemawiałbym w charakterze świadka, zaznaczę tylko, iż wierzymy Gołubiewowi we wszystkiem, cokolwiek on tu powiedział. Przyszliśmy tu tylko po to, aby wypełnić swój obowiązek...

Przewodniczący: Występuje pan w roli świadka...

Zamysłowskij: Koniec końców zapewniam was, iż od nikogo tu w Kijawie nie otrzymaliśmy ani grosza.

Przewodniczący powtórnie zatrzymuje mówcę, który rozpoczyna swą replikę oświadczeniem, iż o rytualnej stronie procesu przemawiać nie zamierza.

— Ograniczę się jedną tylko uwagą pod adresem adw. przys. Gruzenberga, który oświadczył, iż ksiądz Pranajtis pochwalał tortury. Jest to nieprawda.

Opowiadał on o procesach rytualnych w średniowieczu, na co obrona zarzuciła mu, iż w czasach średniowiecznych, względem oskarżonych stosowano tortury, wskutek czego przyznawali się do rzeczy, których wcale nie popełnili.

Na to ks. Pranajtis oświadczył, iż uważa tortury za rzecz godną potępienia, lecz gdy oskarżeni o zabójstwa rytualne wskazywali miejsce zabójstwa, lub miejsce gdzie ukryto narzędzia zbrodni, i narzędzia te znajdywano we wskazanem miejscu, to znaczy, iż mówili oni prawdę.

Powyższą odpowiedź eksperta obrońca Gruzenberg wykorzystał, aby oświadczyć przysięgłym: „widzicie, oto sługa ołtarza pochwalał tortury". A tymczasem ks. Pranajtis wyraźnie potępił, a zarazem odparował jedynie zarzut obrony, dowodząc, iż w niektórych wypadkach oskarżeni na torturach wyznawali prawdę.

Dalej odpowiada mówca na zarzuty obrony, iż w dowodzeniach powodów cywilnych zachodzi zasadnicza różnica. Mianowicie on, Zamysłowskij, dowodził, iż zabójstwo mógł popełnić albo Bejlis, albo Czeberiakowa, Szmakow zaś zaprzeczając temu, twierdził iż mogli brać udział i Bejlis i Czeberiakowa.

Mówca oświadcza na to, iż mówił on tylko o faktach. Lecz można również zapuścić się w dziedzinę przypuszczeń. Wszak cała Łukjanówka mówiła, że Czeberiakowa sprzedała żydom Juszczyńskiego. Mówca jednak temu nie wierzy, gdyż otrzymałaby za to grube pieniądze, na co jednak niema żadnych dowodów. Tak samo niema dowodów, aby palto zabitego pozostało u Czeberiakowej.

Zatrzymując się na zarzutach adw. przys. Makłakowa, mówca dowodzi, iż znalezione w bieliźnie Juszczyńskiego włosy z brody nie były porównywane z włosami Łatyszewa, Singajewskiego i Rudzińskiego, ponieważ były to włosy z brody a w dodatku czarne żaden zaś z nich brody nie nosił i żaden nie był brunetem. Gliny z piwnicy Czeberiakowej nie badano, ponieważ nie posiadała ona piwnicy. Dywan badał prosektor Tufanow, któremu nawet wszystko krytykujący prof. Pawłow nie mógł nic zarzucić.

P. Zamysłowskij krytykuje również sposób, w jaki adw. przys. Makłakow przedstawił ostatnie chwile Żeni, który mówił, iż mu ciężko, ponieważ człowiekowi w agonii ciężko jest rozmawiać. Zarzut, iż matka całowała umierającego syna, nie może być zdaniem powoda traktowany serio.

Krytykując dowody Makłakowa, Zamysłowskij dwukrotnie tytułuje go posłem do Dumy, co wywołuje wesołość wśród publiczności.

Gdyby Czeberiakowa była winna, to, zdaniem powoda, nie wzywałaby do Żeni duchownego, któremu Żenia mógł wszystko powiedzieć przed lub po spowiedzi.

Przechodząc do przemówienia Gruzenberga, mówca oświadcza, iż przekręcił on wiele faktów..

Przewodniczący powstrzymuje powoda.

Zamysłowskij: — To jest moje zdanie osobiste.

W dalszym ciągu powód krytykuje zeznania Dyakonowych i innych świadków obrony, poczem przechodzi do przemówienia Karabczewskiego, którego, jak mówi słuchał z przyjemnością, ze względu na piękne frazesy i szeroki rozmach, które jak zwykle cechowały jego wystąpienie. Lecz z faktami, zdaniem powoda, obrońca postępował zupełnie bez ceremonii. Mówca przytacza szereg przykładów, w których upatruje sprzeczności, zarzucając obrońcy, iż nazywa Natalię Juszczyńską „świętą", a jednocześnie odrzuca jej zeznania, dowodząc, że pod Juszczyńskiego podłożono palto, aby krew nie spływała na podłogę, jednocześnie zaś, jak wiadomo, rozebrano go zupełnie z ubrania.

Obrona wychwala Juszczyńskiego pod niebiosa, a jednocześnie posądza go o zdradę i dopuszcza możliwość udziału jego w przygotowywanem ograbieniu soboru Sofijowskiego.

Juszczyński bezwątpienia był dobrym i porządnym chłopcem, twierdzi mówca, lecz nie panu, p. Gruzenberg, mówić o tem!

Kończąc swe przemówienie, powód oświadcza, że uniewinnienie Bejlisa będzie ciosem w serce, zadanym matce Juszczyńskiego.

Przemówienie Szmakowa.

Po krótkiej przerwie przemawia adw. przys. Szmakow.

Po krótkim wstępie, poświęconym charakterystyce przemówień obrońców, którzy, zdaniem powoda, zamienili się w oskarżycieli Czeberiakowej, p. Szmakow usiłuje dowieść istnienia ofiar ludzkich u żydów, przytaczając szereg tekstów biblijnych, opuszczonych, według niego, przez rabina Mazego.

Powołując się na owe teksty oraz na opinię ks. Pranajtisa, iż krwawe ofiary po zburzeniu świątyni Jerozolimskiej nie zostały niczem zastąpione, mówca prosi sędziów przysięgłych, aby sami zdecydowali, co o tem należy myśleć. Od siebie zaś p. Szmakow dodaje, iż uważa istnienie mordów rytualnych za rzecz najzupełniej ustaloną.

Mówiono tu—ciągnie p. Szmakow—iż kijowianie czcili Peruna. Lecz został on już dawno w Dnieprze utopiony, Talmud zaś dotychczas poważany jest u żydów narówni z biblią. Wobec tego mówca uważa, iż porównanie było nie na miejscu.

Dalej powód dowodzi wielkiego znaczenia, jakie posiada u żydów liczba 13 i zwraca uwagę na 13 ran na skroni Juszczyńskiego i ponownie przypomina sprawę Hülznera w Czechach, którego w r. 1899 sąd przysięgłych dwukrotnie skazał na karę śmierci i przypomina przysięgłym o sprawie saratowskiej.

Zaprzeczając możliwości, aby podobne zabójstwo mógł popełnić rosyanin, powód przypomina słowa ks. Pranajtisa, iż dopiero z chwilą pogrzebania ofiary wytoczona z niej krew nabiera przypisywanej jej mocy. Dlatego właśnie zostawione zostały około zwłok kajety, ubranie i inne rzeczy, aby zostały one natychmiast poznane i pochowane.

Krytykując kolejno wszystkie dowody, przytoczone przez obronę, mówca twierdzi, iż wszyscy, kto prowadził dochodzenie prywatne, pozostawali na służbie u żydów, za co zostaje zgromiony przez przewodniczącego. Z pytaniem, dlaczego nie użyto psów policyjnych, powód radzi obronie zwrócić się do Szymona Borszczewskiego, który od pierwszej zaraz chwil skierował dochodzenie przeciwko Prychodkom.

Obrona powiedziała nam—przypomina p. Szmakow—iż jeżeli Bejlis zostanie skazany, to na przyszłość wszystkie zabójstwa będą dokonywane na sposób rytualny, aby rzucić podejrzenie na żydów. Któż jednak zaręczy, iż jeżeli Bejlis zostanie uniewinniony, nie powtórzą się prawdziwe mordy rytualne?

Karabczewskij z dumą przyznał się do wysługiwania się żydom. Mogę mu tylko powinszować..

Przewodniczący powstrzymuje mówcę.

Mówiono tu—ciągnie p. Szmakow—iż tylko katolicki kościół rzucał na żydów podobne oskarżenie, lecz zapomniano chyba, że i prawosławna cerkiew posiada swych męczenników, zamordowanych przez żydów.

Mówiono tu, iż żydzi—to biedne, nieszczęśliwe plemię, lecz i wśród nich znajdują się bogacze, którzy posiadają własne pałace nawet tu w Kijowie, w Lipkach.

P. Karabczewskij rozczula się nad Juszczyńskim, a zaraz potem dowodzi, iż w obecnych czasach porywane są najświętsze obrazy i przypomina zamierzone okradzenie soboru Sofijowskiego. To już było według recepty kahału żydowskiego.

— Pocóż było zabijać szydłem? — zapytuje mówca. — Wszak dość było dobrze udusić malca. Czeberiakowa zresztą, jak wiemy, posiadała u siebie najrozmaitsze instrumenty. Poco go rozbierali? Poco męczyli? Poco zabójcy odpoczywali w tym czasie? Poco tracili czas, zadając aż 47 ran?

Na te pytania obrona nie dała nam żadnej odpowiedzi.

Do jakich więc dochodzimy wniosków. Obrona twierdzi: albo Czeberiakowa, albo Bejlis. *Tertium non datur*. Wobec tego ponosić winna ona wszystkie skutki, wypływające z powyższego twierdzenia. Z tego wynika, iż jeżeli uniewinnicie Bejlisa, to zasądzicie Juszczyńskiego, tego niewinnego męczennika. Sumienie me i honor nie pozwala mi inaczej myśleć i mówić: winien jest tylko ten! (wskazuje poza siebie na Bejlisa). Lecz zasadniczą cechą żydostwa jest pycha. Oni chcą przytem tryumfu! Ufam, iż go nie doczekają. Tam, w pokoju waszym, wy zasądzicie Bejlisa, gdyż tak postawiła kwestyę sama obrona.

Przemówienie Grygorowicza-Barskiego.

Obrońca Grygorowicz Barskij na wstępie swego przemówienia zaznacza, iż obrona nigdy jeszcze nie znajdowała się w tak trudnem położeniu, jak w danej sprawie. Powodowie cywilni twierdzą, iż winowajcami są Bejlis i Czeberiakowa. Obrońca uważa Czeberiakową za centralną figurę procesu. Bejlis zaś siedzi tu i nie wie na co właściwie jest potrzebny. Całymi dniami, całymi tygodniami nie wymieniano tu jego imienia.

Analizując zeznania Szachowskich i Kozaczenki, mówca dowodzi, iż przeciwko Bejlisowi niema ani jednego dowodu.

Zdaniem mówcy, w wyobraźni prokuratora porywanie dzieci odbywa się mniej więcej w taki sposób, jak łapanie kur w kurniku. Łapaniem tym zajmują się poważni starcy w powłóczystych szatach, którzy specyalnie przybyli z zagranicy w celu dokonania uroczystego obrządku. To już, według obrońcy, wygląda na komiczną farsę!

Dalej mówca stwierdza, iż włosy znalezione w bieliźnie Juszczyńskiego nie były czarne lecz koloru ciemno-blond. Nie zostało również dowiedzione, iż Rudzinskij, Łatyszew lub Singajewskij nie nosili w owym czasie zarostu.

W końcu obrońca przytacza szereg błędów popełnionych przez władze śledcze.

Sędzia śledczy nie pokazał Djakonowym poszewki, ponieważ obawiano się, że obie siostry ją poznają; wówczas wina Czeberiakowej byłaby dowiedziona i musianoby się zrzec wersyi rytualnej. Nie zarządzono konfrontacyi Rudzinskiego z Karajewem i t. d., i tylko dzięki temu Bejlis znalazł się na ławie oskarżonych.

Myślę—kończy obrońca—iż skazanie Bejlisa nie odkupi Juszczyńskiego i nie przyniesie ulgi w cierpieniach jego matce. Strona oskarżająca nie udowodniła istnienia ofiar ludzkich. Jeżeli zasądzicie Bejlisa, to złożycie ofiarę z człowieka!

Przemówienie Zarudnyja.

Adw. przys. Zarudnyj odpowiada p. Szmakowowi na jego wywody w kwestyi rytuału.

Zdaniem obrońcy, jeżeli uznać istnienie ofiar ludzkich na podstawie praw Mojżeszowych, to należy również wyrzec się religii prawosławnej.

Stwierdzając dalej, iż wszelkie spory teologiczne są rzeczą w sądzie niedopuszczalną, mówca z Biblią w ręku udowadnia p. Szmakowowi, iż przytoczył on szereg luźnych cytat ze Starego Testamentu, które w związku z całością rozdziału, z którego zostały wyjęte, posiadają zupełnie inne znaczenie. Tak naprz. tekst o ofiarach ludzkich z proroctw Ezechiela dotyczy żydów, którzy podczas pobytu w pustyni zaczęli się kłaniać bałwanom i dlatego za wolą Boga nie weszli do Ziemi Obiecanej.

Dalej mówca dowodzi, iż w Starym Testamencie liczba 13 nie posiadała żadnego specyalnego znaczenia, na zakończenie zaś powtórnie zaznacza, iż cały przebieg ekspertyzy teologicznej wymownie dowiódł, że kwestye naukowe nie mogą być decydowane w sądzie i że tego rodzaju pytania zostały postawione jedynie w celu skazania Bejlisa.

Przemówienie Makłakowa.

W replice swej adw. przys. Makłakow stwierdza przedewszystkiem, że żydzi, wiedząc, iż nie są tu panami, znając już skutki pogromów i gniewu ludowego, w żadnym razie nie porywaliby dziecka publicznie, w biały dzień, gdy z łatwością mogliby je zwabić w jakikolwiek inny sposób. Bajkę tą wymyśliła Czeberiakowa. Porwano chłopca na oczach dzieci i Łukjanówka nie zwróciła na to uwagi, przez dwa lata nikt o tem nie wspomniał. Wiemy, iż wśród rosyan zdarzają się również przestępcy, lecz żeby cała dzielnica solidarnie milczała o przestępstwie, w to chyba nie można uwierzyć.

Gdybyście uczynili to, o co was proszą i skazali oskarżonego Bejlisa, powiedzielibyście tem samem, że cała Łukjanówka była przekupiona, lub milczała ze strachu.

Za podstawę oskarżenia służą zeznania Czeberiakowej. Jeżeli jednak to, co pochodzi od Malickiej i Djakonówien nazwano śmieciami, w takim razie wszystko, co pochodzi od Czeberiakowej jest czemś jeszcze gorszem.

Dlaczego władza prokuratorska, której przedstawiciel dopuszcza możliwość udziału Czeberiakowej, nie aresztowała jej w swoim czasie? Dlaczego nie znajduje się ona obecnie na ławie oskarżonych?

Przewodniczący powstrzymuje mówcę.

Prokurator — woła obrońca — oskarża Szneersona, Czarnobylskiego o współnictwo z Bejlisem, innych świadków — o krzywoprzysięstwo, a jednakże ani nie żąda śledztwa dodatkowego, ani nie pociąga ich do odpowiedzialności!

Mówiąc dalej o śmierci dzieci Czeberiakowej, obrońca nie widzi nic szczególnego w tem, iż do umierającego Żeni wezwała ona duchownego.

Widocznie, iż posiadam lepsze wyobrażenie o sercu matki Żeni Czeberiaka, niż jej żarliwi obrońcy. Przytem wiedziała ona bardzo dobrze, iż tajemnica wyznana na spowiedzi, pozostanie tajemnicą. Więcej bała się ona Poliszczuka i agentów.

Dlaczego jednak nie została ona oskarżona. Wszak, jeżeli umaczała ona w tem ręce, to musielibyśmy się czegoś dowiedzieć. Jeżeli sprzedała, to musiałaby powiedzieć, gdzie, komu, za ile.

Najwidoczniej obawiano się, iż w takim razie trzeba będzie zejść z raz obranej drogi. Gdy zaś Czeberiakowa zmiarkowała czem może sobie zapewnić nietykalność zaczęła mówić. Brakuje wam dowodów przeciwko Bejlisowi—macie Czeberiakową, udzieli ich chętnie...

W sierpniu r. 1911 stało się w historyi sądu rosyjskiego wielkie nieszczęście...

Przewodniczący zatrzymuje mówcę.

Makłakow: Dobrze, będę mówił bardzo łagodnie. W sierpniu 1911 r. prokuratorya aresztowała Bejlisa i wyobraziła sobie, iż dokonała wielkiego dzieła, iż dzięki temu aresztowaniu została wyjaśniona sprawa wszechświatowa.

I dlatego mówiono wam tu o przemocy żydowskiej i wielu innych rzeczach. Mówiono również, iż uniewinniając Bejlisa, zniesławicie pamięć Juszczyńskiego, a ja wam powiem, iż jeżeli go zasądzicie—Rosya nie zginie—będzie ona zawsze niewzruszona — lecz zadacie tem cios sądowi rosyjskiemu!

Po przemówieniu Makłakowa przewodniczący zarządził przerwę do godz 7 i pół wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Spodziewano się powszechnie, iż na wczorajszem posiedzeniu wieczornem nie tylko same rozprawy zostaną ukończone, lecz i werdykt przysięgłych zostanie wygłoszony.

Publiczności zebrało się bardzo wiele, pomimo, iż kontrolę wzmocniono niezwykle. U każdych drzwi, na każdej kondygnacyi schodów stały patrole policyjne i rewirowi starannie sprawdzali bilety wejściowe wchodzących. Na galeryi dziennikarskiej umieszczono prócz policyantów dwóch żandarmów.

Oczekiwania publiczności zostały zawiedzione.

Posiedzenie zostało zamknięte po ukończeniu replik obrońców Gruzenberga i Karabczewskiego i po ostatniem słowie podsądnego Bejlisa. Rozprawy ściśle formalne w kwestyi redakcyi przedkładanych sędziom przysięgłym pytań, werdykt przysięgłych i wyrok sądu zostały odłożone do dnia dzisiejszego.

Posiedzenie wieczorne zostało otwarte o godz. 7 m. 50.

Replika obrońcy Gruzenberga.

Pierwszy zabiera głos obr. Gruzenberg.

Panowie sędziowie przysięgli! Nie pożądam sporów osobistych, na wszystkie przeto przytyki prokuratora i przedstawiciela powoda cywilnego odpowiadać nie będę. Siedzi tu za mną ktoś, czyje interesy są ważniejsze od interesów obrońców: podsądny Mendel Bejlis. O nim tylko mówić będę.

Zamysłowskij zrobił nam zarzut, że przeinaczamy fakty. Nie będę obalał jego wywodów, zbyt wiele zajęłoby to czasu. Zaprzeczam jednak stanowczo twierdzeniu, jakobyśmy mieli, my obrońcy, dopuszczać się tego rodzaju wykroczeń.

Drugi przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow powiedział, iż część obrońców mówiła rzeczowo, lecz przekręcała fakty, druga—mówiła pięknie, lecz nic właściwie nie powiedziała. Nie będę polemizował z krytyką mów naszych, zaznaczę tylko, że nic nie zmyśliliśmy i nic nie przekręciliśmy.

Djakonówny nie świadczyły fałszywie. Jeżeli w zeznaniach ich znaczna część była fantazyą, zmyślały one bezwiednie, w najlepszej

wierze. Nie kłamał również Machalin, gdy powtarzał słowa „Plisa"-Singajewskiego o dwóch „szmarach", ktore były u Czeberiakowej. Cóż z tego, że zostało dowiedzione, iż u Czeberiakowej była jedna tylko Djakonówna? Przecie Singajewskij nie mówił do kogo stosował tak uszczypliwe przezwisko. Jedna „szmara" mogła być przeto jedną z Djakonówien, drugą—Adela Rawiczowa...

Obrona wcale nie wysuwała do rozstrzygnięcia dylematu: albo Bejlis, albo Czeberiakowa. Nie jesteśmy odgadywaczami zagadek kryminalnych. Jak dokonano zbrodni—nie wiem, jak jej można było dokonać—domyślam się. I domysł mój jest dla mnie podstawą dla dalszych kombinacyi.

Panowie sędziowie przysięgli! Nie czyńcie podsądnego odpowiedzialnym za to, iż zagadka sądowa, której niepodobna było rozwiązać, rozwiązana nie została!

My obrońcy zrobiliśmy swoje. Wbrew oskarżycielowi udowodniliśmy, że mordu nie dokonano w stajni cegielni Zajcewa. Jeżeli zaś nie dokonano—cała skomplikowana hypoteza podpalenia stajni w celu ukrycia śladów zbrodni—upada. Przecie pracowali w cegielni robotnicy Zasławskiego, przecież 12-go marca pomiędzy godz. 3 a 4 po poł. przyjechali nowi robotnicy: Kaliticzenkowie, Zieleńskij i inni. Kiedyżby miał czas Bejlis i jego domniemani wspólnicy przenieść trup nieszczęśliwego chłopca i ukryć go? Wierzcie mi, że zupełnie szczerze nazywam chłopca nieszczęśliwym...

Rozprawy sądowe nie dały nam wcale odpowiedzi na dwa najważniejsze pytania: w jaki sposób trafiła do kieszeni bluzy biednego Andrzeja szmatka z poszewki i w jaki sposób znalazły się w pobliżu trupa paski papieru.

Przypuśćmy na chwilę, że żydzi dokonali istotnie zbrodni. Sama operacya mordu, ostentacyjne „ukrycie" trupa w pobliżu cegielni Zajcewa świadczyłyby, iż sami siebie chcą zgubić. I przytem, czyżby żydzi zbierali krew dla ważnego religijnego obrządku, krew z brudnej, niemytej głowy nieszczęśliwego chłopca?

Być może, iż my, obrońcy, zawiniliśmy nieco, winniśmy byli niejeden dowód obalić ironicznym uśmiechem. Myśmy na całą sprawę patrzyli bardzo poważnie, ale bo też i sprawa wydawała się nam poważną.

Dowodów tak przekonywujących przeciw Singajewskiemu, Rudzinskiemu i innym, jak te, które zebraliśmy, nie można było zebrać nawet gdyby brały udział w dochodzeniu władze śledcze. Opowiadanie Karajewa, że Singajewskij wystraszony oświadczeniem o zwróceniu się podejrzeń przeciw niemu, nie chciał oddać rzeczy Juszczyńskiego dla podrzucenia ich jakiemuś cadykowi, świadczy jaknajwymowniej o jego udziale w zbrodni. Gdyby Singajewskij w istocie nic o mordzie nie wiedział, zaśmiałby się z oświadczenia Karajewa. Przytem przecie wręcz przyznawał się Karajewowi, że wie, gdzie są rzeczy Juszczyńskiego.

Machalin i Karajew nie kłamali, gdy opowiadali, że Singajewskij przyznał się do winy. Powtarzali oni jego słowa „tak to jest nasza sprawa". Przecie gdyby chcieli kłamać, nie poprzestaliby na tak sumarycznem oświadczeniu, zmyśliliby cały szereg szczegółów. Niktby im kłamstwa udowodnić nie potrafił.

Singajewski opowiada, że wykupił zastawione ubranie w sobotę 12 go marca o godz 3-ej, mając zamiar w dniu następnym po dokonanem okradzeniu sklepu Adamowicza wyjechać ze skradzionemi rzeczami do Moskwy. Skądże mógł on wiedzieć, że kradzież im się uda? Nie! On wykupił sobie ubranie, by wyjechać z Kijowa po dokonanem zamordowaniu Juszczyńskiego...

Panowie sędziowie przysięgli! Prócz pytania o winie Bejlisa, zostanie wam prawdopodobnie przedłożone do roztrzygnięcia pytanie o dowiedzionym fakcie dokonanego mordu rytualnego.

Jeżeli uniewinniając Bejlisa, na to drugie pytanie odpowiecie twierdząco, oskarżycie nie jednego lecz tysiące Bejlisów, dla których święte są stare księgi żydowskie. I czyż podobna, abyście chcieli roztrzygać pytanie, którego nie mogli i nie mogą ostatecznie roztrzygnąć najwięksi uczeni świata: co mówi i co znaczy ten lub ów tekst „Zoharu".. ?

Nie! To jest niemożliwe, niedopuszczalne!.. Przypomnijcie sobie rzeczoznawców, odrzucając nawet opinię Mazego, który jest żydem i dlatego może być stronny. Znakomity uczony członek akademii profesor Kokowcew i nauczyciel tylu duchownych profesor Troickij powiedzieli wam, że księgi żydowskie nie zawierają nic zdrożnego.

Ten, kto czci własne chramy i własne ołtarze, będzie czcił cudze ołtarze i cudze świątynie!

Żydzi w swej odwiecznej tułaczce zgubili wiele rzeczy, z goryczą wyznam—wiele straciwili sami... Zostało im jedno tylko: ich księgi święte... czyż i te chcecie im odebrać?

Nie praw żądają dzisiaj żydzi. Żądają tylko byście uznali, że nie są ludożercami!

Panowie sędziowie przysięgli! Jesteście synami wielkiego narodu—mówię to bez pochlebstwa, sam bowiem temu narodowi wiele zawdzięczam—wy nie zechcecie, wy nie zapragniecie przyczynić się do pohańbienia żydów, do którego dąży garstka naszych wrogów!.

Bejlis siedzi w więzieniu całe dwa lata i pół—od dni 30 słucha rozpraw, podczas których ważą się jego losy. Słucha i wielu, wielu rzeczy zrozumieć nie jest w stanie....

Śmierć jest wielką tajemnicą... Mogiła jest miejscem świętem .. Nie czyni się hałasu na cmentarzu... A garstka, zatrutych jadem gniewu, ludzi—wola, by to co jest jasne i łatwe do wytłumaczenia—stało się niejasnem i zagadkowem

Jeżeli my obrońcy, w czemkolwiekbądź uchybiliśmy pamięci biednego Juszczyńskiego, czy powinien odpowiadać za to Bejlis?.

Ale Aleksandra Prichodkowa ani Olimpiada Nieżyńskaja nie wypowiedziały ani jednego słowa podejrzenia przeciw nieszczęsnemu Bejlisowi... Panowie sędziowie przysięgli! Wy nie skrzywdzicie człowieka, który nigdy nikogo nie skrzywdził!.

Replika obrońcy Karabczewskiego.

Z kolei zabiera głos ostatni z obrońców Karabczewskij.

Panowie sędziowie przysięgli! Nie będziemy tu dłużej rozprawiali. I oskarżenie i obrona spełniły już swój obowiązek przed wami

Nie będę tu załatwiał rachunków osobistych z prokuratorem, który mnie się nie podoba i któremu ja nawzajem się nie podobam. Przejdę wprost do wywodów.

A wywód jest jeden. Przeciw Bejlisowi żadnych poszlak niema. Kto chce go oskarżać musi oponować takiemi argumentami: „żydzi są złem", „żydzi zgubią Rosyę".

Panowie sędziowie przysięgli! Nie bójcie się nie trwóżcie! Rosya nie zginie skutkiem takich wylęgłych w wyobraźni strachów. Przypomnijcie sobie historyczne słowa Stołypina: „nie zastraszycie!"

Przejdę do jednego z punktu oskarżenia. Ostatnie słowo modlitwy dla konających, które wymawia każdy żyd na łożu śmierci słowo „Echad" usymbolizowane przez liczbę 13 — czyżby mogło być kładzione przez żydów na przedmiocie nieczystym, jakim jest według ich pojęć trup człowieka? Czy może być mowa, iż trzynaście ran, na skroni Juszczyńskiego są emblematem żydowskiego parolu do wieczności?

Nikt, nawet znawca rytuału żydowskiego nie obalił tej sprzeczności.

Ja nie wiem dlaczego i poco mordercy zabili nieszczęśliwego chłopca, dlaczego i poco położyli go w pieczarze, wiem jednak jakie dziś już są tego skutki "

Z kolei obrońca Karabczewskij mówi, iż linia prosta jaką można zakreślić od cegielni Zajcewa do pieczary w sadybie Bernera najwymowniej dowodzi, iż nie żydzi dokonali mordu.

Potem zaczyna się unosić nad „świętą kobietą Natalią Juszczyńską, którą świętość widnieje chociażby z tego, iż zaniedbanego przez rodziców chłopca, tak starannie wychowała. I ta Natalia Juszczyńska tu w sądzie na zapytanie jego, obrońcy, odpowiedziała"..

Z pewnem zakłopotaniem przewodniczący przerywa słowa mówcy, zwracając jego uwagę, iż musiał się pomylić; ciotka Juszczyńska, która go wychowywała, dawno umarła i przed sądem mówić przeto nic nie mogła...

Po chwili przykrego zmieszania obrońca Karabczewskij kończy zaczętą replikę:

„Nigdy nie twierdziłem, aby nieszczęśliwy chłopiec był zdrajcą, albo złodziejem. Posądzono go o zdradę i dlatego zginął. Gdyby zaś był złodziejem—napewnoby go nie zabito.

Wierzę najzupełniej w bezinteresowność przedstawiciela powoda cywilnego. Ale w jaki sposób ukazali się w procesie? Student Gołubiew opowiedział nam, ile pracy kosztowało go namówienie Prichodkowej do wytoczenia powództwa cywilnego.

I dlatego uniewinnienie Bejlisa żadną zniewagą dla nieszczęśliwej matki nie będzie.

Czas kończyć. Jeżeli jesteście przekonani o zbrodni — skażcie Bejlisa. Jeżeli nie — wynieście werdykt uniewinniający. Ale sto lat temu w r. 1817 Monarcha rosyjski nakazał, aby żydów nie oskarżano bezpodstawnie. A czy są jakie podstawy dla oskarżenia Bejlisa?"...

Po replice obrońcy Karabczewskiego przewodniczący ogłasza przerwę 10 minutową, która w rzeczywistości trwa godzinę z górą.

Ostatnie słowo.

Po godzinie oczekiwania, wśród głębokiej ciszy sąd ukazuje się na wzniesieniu. Wychodzą sędziowie przysięgli ..

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego.

„Podsądny Mendlu Bejlisie! ostatnie słowo przysługuje panu".

Bejlis wstaje, zbliża się kratkom ławy i głosem nerwowym, pośpiesznie wymawia słów kilka:

„Zmęczony jestem... mówić nie mogę i nie umiem... niewinny jestem... nikogo nie zabijałem... proszę was, panowie sędziowie, uniewinnijcie mię... abym mógł powrócić do pracy..."

Po ostatniem słowie oskarżonego przewodniczący ogłasza rozprawy sądowe za ukończone. Rozprawy nad redakcyą pytań, narada przysięgłych, ogłoszenie ich werdyktu i wyroku sądowego zostają odroczone do dnia dzisiejszego.

Dzisiejsze posiedzenie ranne, prawdopodobnie ostatnie, rozpocznie się o godz. 10-ej r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Szymona.
Jutro 29 (11) Narcyza B. W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 09.
Zachód słońca o godz. 4 m. 29
Długość dnia godz. 9 m. 15

Kalendarzyk historyczny.

10 listopada n. st.

Roku 1764. Król Stanisław August uznany przez stronnictwo hetmańskie.

— **Teatr Polski.** W piątek rozpocznie występy gościnne na naszej scenie artysta warsz. teatrów rządowych p. Wojciech Brydziński, który wystąpi trzykrotnie, a mianowicie: w piątek w sztuce z życia japończyków w Europie p. t. „Tajfun". W sobotę w trzyaktowej sztuce S. Langego p. t. „Samson i Dalila" i w niedzielę w trzyaktowej komedyi J. A. Kisielewskiego „Karykatury".

Bilety na wszystkie trzy występy są już do nabycia w księgarni Idzikowskiego (Kreszczatyk 35).

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Według oświadczenia kasyera domu bankowego M. Alperyna (ul. Mikołajowska 3), F. Koszmana dnia 24, lub też 25 b. m. z kasy ogniotrwałej, znajdującej się w lokalu domu bankowego, skradziono 2000 rb.

— MŁODOCIANI BANDYCI. Onegdaj przy zbiegu Bulwaru Bibikowskiego i W. Wasylkowskiej dwaj chłopcy nieletni w oczach przechodniów wyrwali T. Suchodolskiemu z rąk portmonetkę i umknęli.

— NAPAD. Onegdaj o g. 1 po północy obławy na ul. Mezygerskiej na niejakiego J. Tretiakowa napadli dwaj bandyci, z których jeden przytrzymał S. za ręce, drugi zaś zadał mu w twarz cios brzytwą i rozciął mu policzek od ust do szyi. T. schwycił napastnika za rękę i odebrał mu brzytwę, zatrzymać zaś nikogo nie potrafił, gdyż krew zalała mu drogi oddechowe. Bandyci umknęli, rannego zaś Tretiakowa opatrzył lekarz Pogotowia.

— OBŁAWY. Policya dokonała zeszłej nocy w przytułkach noclegowych i wogóle podejrzanych lokalach w obrębie cyrkułów łybedzkiego, padolskiego i płoskiego i aresztowano 97 osób, które zostały wysłane etapem z Kijowa.

— ORYGINALNA KRADZIEŻ. Onegdaj przyprowadzono do cyrkułu płoskiego 4 dziewczynki ubrane dość oryginalnie, bo, nie bacząc na chłód i deszcz, tylko w jednej bieliźnie i bez obuwia.

Dziewczynki opowiedziały, iż jakaś dama zaprosiła ich, obiecując dać im zabawki, do posesyi browaru i gdy tam udały się, dama owa ściągnęła z nich ubranie i obuwie i gdzieś znikła. Prawie równocześnie do cyrkułu przyszli mieszkańcy Padołu — Chodes, Mitłowicki i Kowalenko i oznajmili o zniknięciu dzieci. Po okazaniu dziewczynek, ci ostatni poznali w nich swoje dzieci.

Kalendarzyk sportowy.

Rozkład ćwiczeń gimnastycznych w Polskiem T-wie Gimnastycznem.

Niedziela:

godz. 12—1 dla niemających czasu w dzień powszedni.

Poniedziałek:

godz. 5 — 6 panienki do lat 15.
„ 6 — 7 chłopcy do lat 15.
„ 7 — 8 panie.
„ 9 —10 druhowie młodsi.

Wtorek:

godz. 5 — 6 chłopcy do lat 15
„ 6 — 7 uczniowie od lat 15.
„ 9 —10 druhowie starsi.

Środa:

godz. 5 — 6 panienki do lat 15
„ 7 — 8 panie.
„ 9 —10 druhowie młodsi.

Czwartek:

godz. 5 — 6 chłopcy do lat 15.
„ 6 — 7 uczniowie od lat 15.
„ 9 —10 druhowie starsi.

Piątek:

godz. 5 — 6 panienki do lat 15.
„ 6 — 7 uczniowie od lat 15.
„ 7 — 8 panie.
„ 9 —10 druhowie młodsi.

W niedziele:

lekcya szermierki 10 — 11 rano.

W środy:

lekcya szermierki 10 — 11 wieczorem.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Z Bałkanów.

Ateny (AP). Agencya ateńska kategorycznie zaprzecza wiadomościom z Sofii o rzekomem nieludzkiem obchodzeniu się greków z jeńcami wojennymi-bułgarami i ludnością bułgarską w zdobytych prowincyach.

Wiedeń (AP). Organ półurzędowy „Neues Vien. Tagebl." podkreśla stosunek przyjacielski Austro-Węgier do Bułgaryi, wylicza usługi oddane przez Austryę i napada na nieudolną politykę Danewa.

Sofia (AP). Gazeta urzędowa „Narodni prawa" wita z uznaniem gościnne przyjęcie, jakiego doznał car Ferdynand w Austryi, jako zapowiedź dobrych stosunków pomiędzy obu państwami.

Sofia (AP). Według informacyi władz w części Macedonii, która została przyłączona do Bułgaryi, wojska greckie zniszczyły 374 wsi.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP). W mowie swojej wygłoszonej 24 go b. m. w izbie, moskalofil Kuryłowicz wskazał na to, iż państwo może wyjść z trudnej sytuacyi, zachowując przyjazne stosunki z sąsiadami, w szczególnością z Rosyą. Niestety Austrya postępuje wprost odwrotnie i sztucznie stwarza separatyzm ukraiński. Mówca wskazuje na to, iż metropolita lwowski Szeptycki dąży za pomocą ukrainizmu do zlatynizowania cerkwi ukraińskiej i spolszczenia małorusinów galicyjskich.

Z Turcyi.

Konstantynopol (AP). Opinia publiczna przyjmuje niechętnie pogłoski o przyznaniu niemieckiej misyi wojskowej szerokich pełnomocnictw. Przypuszczają, iż pełnomocnictwa te sprowadzą się jedynie do udzielania instrukcyi wojskowych.

Prasa twierdzi, iż sfery wojskowe nie zgodzą się na oddanie głównego dowództwa w stolicy w ręce oficerów niemieckich

Z Anglii.

Londyn (AP). W wyborach dodatkowych do parlamentu w Rading na miejsce liberała, byłego generała Tornea Aysaksa, obrano większością 5144 głosów unionistów Wilsona. Liberał Gooch otrzymał 4913 i socyalista Battler 1063 głosów. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, Wilson wygłosił mowę, w której między innemi wypowiedział zdanie, iż Rading zadał home roule'owi ciężki cios.

Rząd powinien się liczyć z sądem, z jakim się spotykają jego czyny. Gooch oświadczył, iż z powodu rozstrzelenia się głosów postępowych pomiędzy dwoma kandydatami, rezultaty wyborów otrzymały charakter skażony.

Na terytoryum spornem.

Budapeszt (AP). Według wiadomości, otrzymanych z Valony, liga paneleńska na terytoryum spornem Albanii południowej posiada dobrze uzbrojony korpus, składający się z 20,000 ochotników.

Dżuma.

Nowoczerkask (AP). W miejscowościach zagrożonych przez epidemię dżumy nie zanotowano ponownych zasłabnięć—w futorze Kałacz od 13, w słobodzie Nowopetrowskiej od 15, w futorze Bresławskim od 20 i w Gromosławku od 21 października. Ostatnia chora na dżumę zmarła.

Opinia Kokowcewa.

Paryż (AP). Przyjmując współpracowników dzienników „Figaro" i „Matin" prezes ministrów Kokowcew stwierdził jedność i stałe współpracownictwo Rosyi i Francyi. Wskazując na znaczenie wspólnych wystąpień mocarstw, prezes ministrów wypowiedział się za ponownym zwołaniem konferencyi ambasadorów w Londynie. Zdaniem sekretarza stanu Kokowcewa, ponowna konferencya londyńska łatwo roztrzygnie obecnie kwestye sporne na Bałkanach.

Takich samych wyjaśnień udzielił Kokowcew współpracownikowi „Times'a" w Londynie.

Nieprzyjemna interpelacya.

Petersburg (Wł.). Prezydyum Dumy Państwowej postanowiło interpelacyę socyalistów w sprawie prowokacyi Szornikowej nie ogłaszać i nie drukować.

Rada Państwa.

Petersburg (Wł.) Stan zdrowia prezesa Rady Państwa Akimowa znacznie się polepszył. Otworzy on prawdopodobnie sesyę Rady Państwa w pierwszych dniach listopada.

Różne.

Petersburg (AP.) Z powodu powziętej na ogólnem posiedzeniu rady adwokatów przysięgłych okręgu izby petersburskiej rezolucyi z wyrażeniem protestu w sprawie Bejlisa, prokurator petersburskiej izby sądowej wszczął starania o pociągnięcie winnych w drodze dyscyplinarnej i kryminalnej do odpowiedzialności z art. 341 362 kodeksu karnego.

Petersburg (AP.) Minister sprawiedliwości Kasso udał się do Warszawy, gdzie będzie wizytował miejscowe zakłady naukowe.

Praga (AP). Związek akademicki studentów wydziału lekarskiego uniwersytetu niemieckiego założył protest przeciwko przyjmowaniu do uniwersytetu studentów rosyan, w szczególności zaś żydów.

Monachium (AP). Para królewska przyjmowała wczoraj ciało dyplomatyczne.

Rzym (AP). Pierwsza dywizya 2-ej eskadry włoskiej, składająca się z 3-ch statków liniowych pod dowództwem księcia Abruzzów otrzymała rozkaz krążenia na wodach Lewantu.

Rewel (AP). W obecności wiceministra marynarki Bubnowa i wyższych urzędników cywilnych, marynarki i wojskowych odbyło się w fabryce Bekkera uroczyste rozpoczęcie budowy 4-ch torpedowców.

Wiedeń (AP). Kandydat na tron albański ks. Wied naradzał się z Berchtoldem.

Z ostatniej chwili.

Z Meksyku.

New-York (Wł.). Przedstawiciel prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona w Meksyku Lindt uczynił ostatnią próbę skłonienia Cuerty do ustąpienia z zajmowanego stanowiska prezydenta respubliki. W razie odmowy ma być zarządzona natychmiastowa blokada wybrzeży Meksyku i nastąpi otwarcie granicy dla przewozu broni i amunicyi oddziałom powstańczym konstytucyonalistów.

New-York (Wł.). Krążą pogłoski, iż załatwienie zatargu prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson chce pozostawić samym meksykańczykom.

Zasłużony jubileusz.

Warszawa (Wł). Wczoraj obchodził jubileusz czterdziestoletni pracy lekarskiej doktór Alfred Sokołowski, stały sekretarz T-wa lekarskiego i od lat trzydziestu ordynator szpitala Św. Ducha. Obchód jubileuszu rozpoczął się w szpitalu, następnie w lokalu T-wa lekarskiego prof Kryński wręczył jubilatowi doktorat honorowy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. W imieniu T-wa walki z gruźlicą doręczono wielki żeton złoty. Wiele instytucyi przesłało jubilatowi adresy, w przemówieniach składano mu serdeczne życzenia.

Różne.

Warszawa (Wł.). W sobotę wieczorem policya miejscowa osaczyła w kawiarni kupieckiej 89 żydów, z których po wylegitymowaniu 37 uwięziono. Są to przybyli z Argentyny handlarze żywym towarem, alfonsi i agenci miejscowi.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.